

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (4): My sami jako środowisko dla cnót

Nasze gorące pragnienie bycia
lepszymi karmi się klimatem, w
którym żyjemy, a równocześnie
przynosi owoce w relacjach z
innymi.

05-07-2021

Bóg nie żyje sam. Jest to rodzina,
Trójca osób zjednoczonych miłością;
niewyczerpane źródło życia, zdroj,
który nieustannie oddaje się i udziela

sobie nawzajem. Każda Boska Osoba żyje w wolny i całkowity sposób dla Innych, patrząc na Innych, w radosnej zależności. Nasz Bóg, mówił Benedykt XVI, jest «bytowaniem-dla (Ojciec), bytowaniem-od, (Syn) i bytowaniem-z (Duch Święty)^[1]. I ta sama logika promieniuje również we wszystkim, co wyszło z rąk Boga, w bardzo szczególny sposób w człowieku. Tak: życie trynitarne jest odcisnięte głęboko w naszej istocie. Nasze życie jest autentycznie ludzkie i autentycznie Boże, tylko jeżeli rozwija się zgodnie z tymi trynitalnymi współrzędnymi komunii: *od* Boga i *od* innych; z Bogiem i z innymi; *dla* Boga i *dla* innych.

Linoskoczek

Wszystkie cnoty, nawet ta najmniejsza lub nieznająca, wskazują na wzrastanie w komunii z innymi. To prawda, że w miarę, jak

cnoty (łacińskie *virtus* ‘moc, siła’) zapewniają nam pewne panowanie nad poszczególnymi aspektami naszej osoby, umacniają nas. Cnoty wzajemnie powiązane, sprawiają, że jesteśmy sobą w prawdziwszy sposób. Niemniej jednak, nie dążą do doskonałości indywidualnej, dlatego że szczęście nigdy nie jest drogą izolowaną. Cnoty uzdalniają nas do «wyrażania miłości, właśnie tej miłości, w której człowiek-osoba zamienia się w dar i poprzez ten dar realizuje sam sens swojej istoty»^[2].

Autentycznej cnoty nie osiąga się obok albo *mimo* innych. Ścieżka jest raczej odmienna. Jest to ścieżka wzrastania w wolności dla innych, wolności, która pozwala nam się zaangażować, oddać się tym, którzy nas otaczają. Ostatecznie cnota polega na tym, żeby *posiadać samego siebie, aby się oddać*. To jest prawdziwa siła, prawdziwa moc.

Możemy sobie wyobrazić linoskoczka, który idzie po linie na wysokości, na oczach pogrążonej w niepewności widowni. Dzień po dniu pokonuje tę samą trasę, z jednej strony liny na drugą. Występuje w nim mieszanina śmiałości i ostrożności: obawia się upadku, ale napawa się wysokością i ryzykiem. Stara się przekraczać swoje ograniczenia, a jego cel wymaga od niego drobiazgowego treningu. Potrzebuje zdolności, którą osiągnie tylko jeżeli, pokonując dzień po dniu zawroty głowy, powtarza ćwiczenie bez zatrzymywania. Analogicznie, żeby być osobami pełnymi cnót — na przykład, uporządkowanymi lub pełnymi wdzięczności — będziemy potrzebowali pokonywać opór, dzięki upływowi czasu i ćwiczeniom. Jaka jest nasza motywacja, żeby odkładać rzeczy na miejsce albo uprzejmie dziękować? Tylko jeżeli wiemy, że na początku i na końcu liny czeka na nas ktoś, kogo

kochamy, osoby, które potrzebują tych darów, warto ryzykować nad przepaścią. Nie chcemy jedynie osiągnąć harmonii albo indywidualnej doskonałości.

Horyzontem wszystkich cnót jest zatem otwarcie na innych. Mają one charakter osobisty a równocześnie mają wymiar komunii, wzmacniają więzy z innymi.

Bytowanie-od: dar zależności

Niektóre poradniki oferują sposoby, jak żyć w pokoju z samym sobą i utożsamiają szczęście z pełnym i niezależnym życiem. Tak jak gdyby zależność od innych była porażką, przeszkodą w osobistym rozwoju. Jeżeli jednak zwrócimy spojrzenie na Trójkę, zrozumiemy, że sprawy wyglądają inaczej. Po pierwsze, Bóg Syn pochodzi od Ojca i otrzymuje od Niego całą swoją istotę. To synostwo prowadzi Jezusa do czynienia we wszystkim i z radością woli Ojca

(por. J 4, 34). W analogiczny sposób, jako stworzenia Boże, a w o wiele większym stopniu, jeżeli przyjęliśmy Chrzest, który włącza nas w życie Jezusa, nasz żywot ma charakter synowski. Sami nie dajemy sobie życia. To inni ludzie, którzy jeszcze nas nie znali, przywiedli nas aż tutaj. I z tych relacji synostwa — dzieci Bożych i dzieci naszych rodziców — rodzą się inne ludzkie relacje, dlatego że jesteśmy dziećmi, jesteśmy rodzeństwem i jesteśmy rodziną.

W ten sposób, w największej głębi osoby ludzkiej, odkrywa się zasadniczą zależność. Nasze życie rozwija się *od* Innego i *od* innych. Ta rzeczywistość jest szczególnie widoczna, kiedy rozważamy miłość małżeńską, która polega na życiu w całkowitym zjednoczeniu z inną osobą i w związku z tym na *zależności* od wzajemnego uczucia, którego nie można bez tej zależności przeżywać. Potrzeba innych ludzi nie

tłumi w związku z tym wolności. Przeciwnie — czyni osobę bardziej wartościową, prowadzi ją ku pełniejszej radości. Wiedza, że otrzymałem miłość i że mogę ją oddawać, napełnia życie sensem.

Poza tym w istocie cnoty mogą być nabywane tylko w środowisku relacji — środowiskiem cnót jesteśmy «my» sami. Nasza wewnętrzna dyspozycja jest wychowywana w kontakcie z innymi. To właśnie robią rodzice, kiedy uczą swoje dzieci pewnych sposobów zachowania: «synku, podziękuj»; «synku, odłóż rzeczy na miejsce». Wzrastamy dzięki radom, które otrzymujemy, dzięki rozmowom, które oświeclają rozum przy pomocy zdecydowanych zasad. Zasad, które, wprowadzone w życie, formują cnoty i ułatwiają nam zrozumienie, gdzie jest dobro i jak je osiągnąć.

W tym procesie przykład osób, które nas otaczają, jest również źródłem nauki. Pełen cnót klimat w rodzinie albo w miejscu pracy to rozsądnik cnót. Dzieje się również niestety coś przeciwnego: tam, gdzie panuje klimat zaniedbania, trudniej jest wzrastać po ludzku. Skromne miejsce wychowuje dzieci w umiarkowaniu. Matka dbająca o szczegóły ukazuje swoim dzieciom wartość tego, co małe. To samo dzieje się wśród przyjaciół, wśród kolegów z pracy i w każdej ludzkiej społeczności. Jest częścią naszego ewangelizacyjnego zajęcia tworzenie w naszym otoczeniu środowiska pomocnego w odkrywaniu tej drogi i wzrastaniu na niej. To właśnie robi Kościół, przedstawiając jako wzór życie Świętych. Tutaj nie mamy do czynienia z teorią, ale z cnotami wcielonymi w osobę, tutaj widzimy, że jest naprawdę możliwe pozwolić Bogu i bliźnim wkroczyć w nasze życie.

Bytowanie-z: radość towarzyszenia

Duch Święty, który pochodzi od Ojca i Syna, to wspólna miłość zesłana ludziom, aby *być-z* nami^[3], On jest «niewyczerpalnym źródłem życia Boga w nas»^[4], tego życia, które może rozwijać się tylko w formie komunii międzyosobowej. Tak jest: my, mężczyźni i kobiety, nie żyjemy tak po prostu, tylko *współ-żyjemy* z innymi. Nasze życie jest *bytowaniem-z* tymi, którzy nas otaczają. Życie jest tylko tam, gdzie jest komunია. Więzy, które wytwarzamy z innymi, to często siła, która pozwala na nasz własny osobisty wzrost.

Chociaż niektóre sposoby myślenia i życia w naszych dniach oferują nam model człowieka niezależnego i w pewnym sensie samowystarczalnego, Słowo Boże mówi nam, że nie jesteśmy rozbitkami, którzy przetrwają w izolacji, tylko osobami potrzebującymi innych ludzi. Święty

Paweł przypomina Koryntianom, że wszyscy należą do tej samej jedności:

«Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi Jego członkami» (1 Kor 12, 27). Jesteśmy związani mocnymi nićmi łaski i miłości, nawet z tymi, którzy nas poprzedzili, i z tymi, którzy pójdą za nami drogą ku Bogu. Następująco wyraża to Katechizm Kościoła:

«Najmniejszy nasz czyn spełniony w miłości przynosi korzyść wszystkim, w solidarności z wszystkimi ludźmi, żywymi czy zmarłymi, która opiera się na komunii świętych»^[5].

Będziemy lepsi w takim stopniu, w jakim sobie wzajemnie wszyscy pomagamy, przyjmując pomoc od innych i pomagając razem z innymi.

Nie jesteśmy sami na drodze nabywania cnót. Jak mówił św. Josemaría, «nikt nie jest wierszem wyrwanym z poematu (...): w jakiś sposób albo sobie pomagamy, albo przeszkadzamy. Jesteśmy ogniwami

tego samego łańcucha»^[6]_. W czasach kiedy św. Josemaría był dzieckiem, wiele dzieci bawiło się w budowanie zamków z kart. Jedna karta opierała się na drugiej, najbliższej, a wszystkie razem wzajemnie się podtrzymują. Na nich z kolei umieszczano się inne, które stały dzięki tym z dołu i tak stopniowo wznosiły się bardzo delikatne zamki, które można było przewrócić każdym fałszywym ruchem. Analogicznie rzecz biorąc, również nasze życie to splot relacji i spotkań, *bytowanie*-z innymi: «Wasza wzajemna słabość stanowi jednocześnie oparcie (...), podobnie jak wzajemnie podtrzymują się karty oparte jedna o drugą»^[7]_.

Jest źródłem radości odczuwanie bliskości osób, które oferują nam swoje wsparcie i które my również podtrzymujemy. Towarzystwo innym i cieszenie się ich towarzystwem to znak prawdziwie

chrześcijańskiego życia. Pomyślmy o uczniach z Emaus. Gdyby nie spotkali się z owym tajemniczym wędrowcem, który otworzył im oczy, szliby dalej zamknęci w swojej konsternacji (por. Łk 24, 13-17).

Obecność ludzi obok nas służy jako bodziec, aby wędrować naprzód. To oni potrafią nas podtrzymać lub podnieść. Kiedy pomagamy innym w osiągnięciu najlepszej wersji siebie samych, robimy to samo co zrobił Jezus z dwoma uczniami, którzy opuszczali Jerozolimę. W otoczeniu osób, które nas kochają i którym ufamy, łatwiej jest wzrastać.

Wszystkie cnoty mają charakter relacji, nawet te, które wydają się bardziej indywidualne. Męstwo lub umiarkowanie, na przykład, również kierują nas ku innym osobom.

Pozwalają nam dzielić się dobrem, które odkryliśmy. Cnoty otwierają drzwi hojnemu spotkaniu i ułatwiają nam dar z siebie. Nie istnieją osoby

pełne cnót a równocześnie skupione na sobie — byłyby to tylko pozór cnoty. W rzeczywistości «żadna cnota, godna tego miana, nie może sprzyjać egoizmowi; każda musi działać zarówno dla dobra jednostki, jak i otoczenia»^[8].

Być-dla: radość służby

Ojciec jest początkiem trynitarnego życia. Wszystko w Nim jest darem dla Syna, pełnią, która wychodzi i oddaje bezinteresownie wszystko, co ma, z delikatnością matki (por. Mt 23, 37; Ps 131, 2). To Boże ojcostwo jest źródłem wszelkiego ojcostwa (Ef 3, 15), darem, który Bóg powierza każdemu, żebyśmy również byli początkiem życia w innych. Wszyscy jesteśmy powołani do bycia ojcami lub matkami. Uczeń jest *synem* swojego nauczyciela, przyjaciel jest *ojcem* i *synem* innego przyjaciela i tak dalej. Wszyscy jesteśmy dziećmi, a równocześnie zamieniamy się w

osoby dojrzałe w stopniu, w jakim przygotowujemy się do bycia ojcami lub matkami, każdy w zależności od swojego osobistego powołania.

Każda osoba odnajduje naprawdę samą siebie tylko kiedy udaje jej się wyjść z zamknięcia i oddać się innym. II Sobór Watykański stwierdza wielokrotnie, jakby powtarzając przesłanie szczególnie odpowiednie dla naszej epoki, że człowiek nie może «odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego»^[9]. Tylko wówczas jesteśmy prawdziwie szczęśliwi. Oddanie się «innym jest tak skuteczne, że Bóg nagradza je pokorą pełną radości»^[10]. Natomiast radość *bytowania-dla* innych objawia się w konkretnych aktach oddania, służby, zrozumienia. Mamy mnóstwo szans każdego dnia. Kiedy szybko idziemy, żeby wyświadczyć komuś przysługę, kiedy osądzamy z miłosierdziem

zachowanie innych, kiedy jesteśmy osobami, na które zawsze można liczyć w potrzebie... Taki był styl życia pierwszych chrześcijan, do tego stopnia zaskakujący dla pogan, że powtarzali: «Patrz (...), jak ci się kochają nawzajem, (...) i jak jeden za drugiego gotów jest umrzeć»^[11].

Maryja również zajmuje się innymi w całkowitym zapomnieniu o sobie samej. Umie zaopiekować się Elżbietą w ostatnim okresie jej ciąży, w Kanie zajmuje się szczęśliwym przebiegiem wesela, na Kalwarii towarzyszy swojemu Synowi z ogromną pogodą pośród bólu... Ona «daje nam poczucie bezpieczeństwa oraz napełnia nas siłą potrzebną do niesienia pociechy Jej Syna tym, którzy jej potrzebują»^[12]. Cała łaska i cnota Matki Chrystusa przelewają się spontanicznie na innych, dlatego że dla nas, którzy chcemy naśladować Jezusa, nie ma takiego dobra, które nie stałoby się dobrem wszystkich.

José Manuel Antuña

Tłum. Bronisław Jakubowski

[1] Joseph Ratzinger, *Wiara — prawda — tolerancja*.

Chrześcijaństwo a religie świata,
tłum. Ryszard Zajączkowski, Jedność-
Herder, Kielce, 2005, str. 197.

[2] Św. Jan Paweł II, Audiencja
generalna, 16 stycznia 1980 r.

[3] Por. Ryszard od Św. Wiktora, *De Trinitate*, III, 2-4.

[4] Franciszek, Audiencja generalna,
8 maja 2013 r.

[5] *Katechizm Kościoła Katolickiego*,
953.

[6] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*,
76.

[7] Św. Josemaría, *Droga*, 462.

[8] *Przyjaciele Boga*, 76.

[9] II Sobór Watykański, *Gaudium et spes*, 24.

[10] Św. Josemaría, *Kuźnia*, 591.

[11] Tertulian, *Apologeticum*, 39, 1-18.
Tekst polski za: Tertulian,
Apologetyk, tłum. Dr Jan Sajdak,
Księgarnia Akademicka, Poznań
1947.

[12] Mons. F. Ocáriz, *Słowo od
Prałata*, 29 kwietnia 2020 r.